DOM I SZKOŁA

ROK I. * * * 1930 R. * * * NR. 7

O wychowaniu słów ważnych kilka.

Wskazanem jest w dzisiejszych czasach zastanowienie się nad świętością małżeństwa. „Twórcą małżeństwa jest Bóg. Małżeństwo od początku było jakby symbolem Wcielenia Słowa Bożego. Jest w niem przeto coś świętego i religijnego, co nie zostało mu dodane, lecz co mu jest wrodzone"[1]) Zważyć też należy charakter Sakramentu.

Z tej niezrównanej godności małżeństwa jasno widać, jak wielkie zamiary i ważne plany złączył Bóg z tą instytucję. Czyż mogłoby być inaczej? Wszak „rodzina jest kolebką społeczności świeckiej; w obrębie ogniska rodzinnego w znacznym stopniu przygotowują się losy państw"[2]) „Ludzie wchodzą i wcielają się w społeczeństwo świeckie nie bezpośrednio, ale za pośrednictwem społeczności rodzinnej, w której się urodzili"[3]).

Rodzina jest instytucją świętą nietylko u swych podstaw t. zn. w chwili, gdy nowożeńcy składają sobie wobec Boga i Kościoła ślubowanie małżeńskie, ale świętą ma być w ciągu całego swego trwania. Każda rodzina chrześcijańska ma być stale zapatrzona, jako w swój wzór, w Najśw. Rodzinę w Nazarecie, tę Rodzinę ma naśladować w myślach, słowach, czynach, jednem słowem — w osiąganiu swych celów, a tak szerzyć panowanie Chrystusa Króla. „Jezus Chrystus króluje w rodzinie, kiedy rodzina mając u swych podstaw Sakrament małżeństwa chrześcijańskiego, zachowuje w niczem nienaruszalny charakter instytucji świętej, kiedy w rodzinie autorytet ojcowski jest odbiciem ojcostwa Boskiego, które jest jej źródłem i które jej daje swą nazwę, kiedy dzieci naśladują posłuszeństwo Jezusa -młodzieniaszka, kiedy całe życie rodzinne przeniknięte jest świętością rodziny nazaretańskiej"[4]).

Głównym celem małżeństwa jest pomnażanie rodzaju ludzkiego i wychowanie dzieci. W osiąganiu tego swego celu rodzina chrześcijańska musi być świętą. „Rodzice winni wszystkie swoje myśli i troski poświęcać opiece nad dziećmi, szczególnie zaś wychowaniu ich w cnocie"[5]). „Rodzice posiadają bardzo ważny obowiązek **zapewnić dzieciom** swym, w miarę własnych środków, **wychowanie zarówno religijne i moralne, jak fizyczne i obywatelskie, a także zaspokajać ich potrzeby doczesne**"[6]).

Od tego bardzo ważnego obowiązku wychowania dzieci nie może rodziców nikt i nic zwolnić. Rodzice nie mogą zrzec się tego obowiązku. W dzisiejszych czasach są wprawdzie — we wszystkich prawie państwach — szkoły państwowe, ale trzeba sobie jasno zdać sprawę, **że szkoły zastępują tylko rodziców**, a podobnie jak od każdego zastępującego mnie mam prawo żądać, by mnie dobrze zastępował, tak od **państwa i od szkół rodzice mają nietylko prawo, ale najściślejszy obowiązek żądać, by państwo i szkoły uczyły i wychowywały dzieci po chrześcijańsku.**

Zastępujący mnie w czemkolwiek musi tak postępować, jak ja sobie życzę. Zupełnie tak samo państwo i szkoły, jako zastępujące rodziców, muszą tak uczyć i tak wychowywać dzieci, jak sobie tego rodzice chrześcijańscy **życzą— a więc po chrześcijańsku.** Idzice muszą czuwać nad nauką i wychowaniem swych dzieci w szkole. Za dzieci rodzice są wobec samego Boga odpowiedzialni, z rąk rodziców Bóg będzie domagał się duszy dziecka. Wychowanie dziecka jest **najważniejszym** obowiązkiem rodziców.

Jakie wymagania powinni rodzice stawiać państwu i szkołom? Jakie są zasady w zagadnieniu nauczania i wychowania w szkołach?

Podajemy je podług orzeczeń papieskich:

Zasada pierwsza. Nauczanie nie powinno być rozdzielane od wychowania.

„Nie można wznawiać sądu Salomonowego nad dzieckiem i nierozsądnem a okrutnem cięciem miecza rozdzielać jego umysł od woli. Rozwijając umysł, jednocześnie trzeba ćwiczyć wolę, wdrażając ducha do przyzwyczajeń cnotliwych i do zdobycia celu ostatecznego. Kto w wychowaniu zaniedbuje wolę i skupia wszystkie wysiłki na uprawie umysłu, czyni z wykształcenia broń niebezpieczną w rękach złych, ponieważ do złych skłonności woli dołącza się niekiedy argumentacja umysłu i daje im siłę, której żadnym już sposobem oprzeć się nie można"[7]).

Zasada druga. Nauczanie religijne winno znajdować się na pierwszem miejscu.

„Nauka religji winna zajmować w szkołach pierwsze miejsce w nauczaniu i wychowaniu i dominować do tego stopnia, by inne wiadomości, udzielane w szkołach młodzieży, wyglądały na jej pomocnice"[8]).

Zasada trzecia. Reszta nauczania winna być przeniknięta duchem chrześcijańskim.

„Trzeba nietylko, żeby religia była wykładana dzieciom w pewnych godzinach, ale żeby całe nauczanie przesiąknięte było wonią pobożności chrześcijańskiej. Jeśli będzie inaczej, jeśli ten święty aromat nie będzie przenikał i ożywiał umysłów nauczycieli i uczniów, wszelkie nauczanie wyda mało owoców i będzie miało poważne braki"[9]).

Zasada czwarta. Nauczanie winno mieć za przedmiot nauczania tylko prawdę.

„Tylko prawda ma prawo przenikać dusze, ponieważ w niej tylko umysły inteligentne znajdują swoje dobro, cel i bezpieczeństwo. Wskutek tego też nauczanie winno mieć za przedmiot tylko rzeczy prawdziwe"[10]).

Zasada piąta. Dzieci należy zdala trzymać od szkół nauczania tylko prawdę.

„Rodzice z natury mają prawo kształcenia tych, których zrodzili, z tym obowiązkiem, by wychowanie i nauka dzieci były zgodne z celem, dla którego z łaski Boga otrzymali potomstwo.

Stąd rodzice winni się starać i dążyć do tego, żeby odeprzeć wszelki zamach na swoje prawa w tej materji i żeby stanowczo sobie wywalczyć, by mogli, jak przystoi, po chrześcijańsku dzieci swoje wychować, a zwłaszcza zdaleka je trzymać od tych szkół, w których kryje się dla nich niebezpieczeństwo przesiąknięcia jadem bezbożności"[11]). **F. Ecc.**

---

[1]) —[10]) p Kodeks Akcji Katolickiej ks. Querry'go.

[11]) Encyklika Piusa XI o chrześć. wychowaniu młodzieży.

Wychowanie św. Piotra Kanizjusza

Szesnasty wiek był jednym z najcięższych okresów Kościoła katolickiego, zwłaszcza w Niemczech. Wszędzie panowała tam niezgoda i szerzyło się odszczepieństwo tak, że dziełu św. Bonifacego, apostoła Niemiec, groziło zniszczenie. Jednak w chwili, kiedy zagrażało największe niebezpieczeństwo, Bóg śpieszył ze Swoją pomocą, wzbudzając w odpowiednim momencie dzielnych mężów, o jakich mówi Jeremjasz: „I dam Cię ludowi temu murem miedzianym, mocnym" XV, 20). Takim właśnie mężem był Piotr Kanizjusz, drugi apostoł Niemiec.

Piotr ujrzał światło dzienne w Nijmegen 8 maja 1521 r. Pochodził z rodziny, która oddawna odznaczała się przywiązaniem do Kościoła katolickiego i w czasie reformacji poszła raczej na wygnanie, a nie odstąpiła od wiary. Pobożna jego matka dokładała wszelkich starań, by wychować bogobojnie swego syna i, jak to zaznacza Piotr w swoich „Wyznaniach", wśród gorących łez, stroskanem sercem, często polecała go opiece Bożej. W trosce tej nie było przesady. Był to bowiem czas, kiedy w różnych krajach szerzyły się błędy w dziedzinie wiary. Niebo zdawało się chmurzyć nad Niderlandami. Świątobliwa ta niewiasta schodziła przedwcześnie z tego świata, a żegnając się z najbliższymi, zażądała od męża wyraźnego przyrzeczenia, że będzie się trzymał z całą rodziną zdala od „nowinek" i pozostanie wiernym religji katolickiej. Nie trudno mu było zadośćuczynić temu życzeniu, bo odpowiadało to w zupełności jego poglądom i przekonaniom.

Po śmierci matki, a następnie i macochy, mały Piotruś znalazł wyjątkową wychowawczynię w siostrze swej macochy, pobożnej dziewicy, która żyła w świecie na sposób zakonny, prawie w zupełnem odosobnieniu. Zajęła się nim, jak rodzona matka, i starała się pilnie, by wzrastał w karności i bojaźni Bożej. Pod jej opieką malec szybko rozwijał się fizycznie i umysłowo, zdradzał szczególną chęć do nauki, odznaczał się doskonałą pamięcią, szybką orjentacją, nadto wesołem i szczerem usposobieniem. Miał wszakże i pewne braki, jak drażliwość, kłótliwość i upór i, jak się sam oskarżył w swych „Wyznaniach", niekiedy zbytnio oddawał się dziecięcym zabawom i bezmyślnym rozrywkom. Pobożność jednak dopomogła mu zwyciężyć te wady.

Kwiaty.

Kwiaty cięte i doniczkowe są najmilszą i najwdzięczniejszą ozdobą domu. Starania, jakich wymagają, pochłaniają dużo trudów i czasu, płacą jednak tak szczodrze urokiem, jaki roztaczają dookoła, że pozostaniemy zawsze ich niewypłacalnemn dłużniczkami.

Co do kwiatów doniczkowych, pielęgnowanych w pokojach, trudno będzie dać wyczerpujące wskazówki. Każda z roślin pokojowych wymaga specjalnych, a umiejętnych starań. Jest jednak szereg prawideł, którym wszystkie podlegają i o tych mówić będę.

Najważniejszą rzeczą jest systematyczne i racjonalne polewanie. Roślina nie powinna nigdy przechodzić ze stanu zbytniej suszy w stan nadmiernej wilgoci. Odchorowywuje zwykle taki rozmach w postępowaniu, równa się półsennej wegetacji zbliżonej do odpoczynku i wtedy należy podtrzymywać jedynie życie rośliny, nie pobudzając jej, ani zbyt wysoką temperaturą, ani nadmierną wilgocią do wegetacji. Polewając cyklameny, należy uważać bacznie, aby woda nie padała na cebulki i pączki kwiatowe, które reagują na nieumiejętne obchodzenie się z niemi szybkim zanikiem i opadają przed wyrośnięciem i zakwitaniem. Tradescancjom nie można pozwolić puszczać zbyt długich pędów, które powodują schnięcie górnych listków i źle oddziaływują na ogólny wygląd rośliny. O ile będziemy przyłamywały czubki, flancując je równocześnie w tej samej doniczce, roślinka zacznie puszczać liczne boczne pędy, rozkrzewi się należycie, rozrastając się szybko w śliczną zieloną kulę. Palmy, jak wszystkie zresztą kwiaty, nie lubią dymu z papierosów, wymagają świeżego, czystego i ciepłego powietrza, częstego odkurzania i zwilżania pędów i rozwiniętych liści, chronione być muszą od przeciągów i zbyt ostrych podmuchów wiatru, wdzierającego się przez otwarte okna, inaczej opuszczą smutnie liście i nie odzyskają łatwo wdzięcznej postawy. W okresie wiosennym i letnim, kiedy palmy rozwijają nowe liście, polewać je trzeba obficie niezbyt zimną wodą o temperaturze pokojowej. W zimie i jesieni chronić ziemię od zbytniego wyschnięcia.

Kwiaty nie lubią częstej zmiany miejsca, dlatego też ustawiać je należy na specjalnych słupkach, lub w żardinierach, które chronią doniczki od przestawiania przy sprzątaniu i ścieraniu kurzu. Asparagusy i paprocie najlepiej wieszać w miejscach widnych, tak, aby nie ocierały się pędami i liśćmi o ściany i firanki. Wdzięcznemi i łatwemi do pielęgnacji są aspidistry, aczkolwiek trudno przypisać im specjalny urok i wdzięk. Sztywne liście, odporne na zmienną temperaturę i rozwijające się równie pomyślnie w cieniu, jak i świetle, sprzyjają hodowli aspidistrów, nawet w niezbyt dodatnich warunkach. To też nadają się specjalnie do dekoracji mrocznych kątów pokoju i ustawiane są zazwyczaj poza kanapami, biurkami, rysując się dość mile na tle ściany.

Praktyczne w roli żardinierek są specjalne stoliczki otoczone galeryjką z wywyższonym blacikiem górnym, osadzonym w kształcie drugiego mniejszego stoliczka na wysokich nóżkach, kwiaty ustawione są efektownie i hodują się doskonale dzięki wszechstronnemu dopływowi powietrza i światła. Widziałam kiedyś stolik taki, zdobny primulami od najjaśniejszych do ciemno-fiołkowych, co wyglądało nad wyraz dekoracyjnie i estetycznie. Stolik łatwy do skonstruowania, niezdrogi, lekki i estetyczny jest ładnym i praktycznym mebelkiem w każdym pokoiku.

Mieszkanie pozbawione kwiatów uważam za bezduszne i odarte z najcenniejszego uroku, nie mogę pogodzić się jednak nigdy z zastąpieniem kwiatów żywych — sztucznemi. Dlatego też odradzam jaknajgoręcej używanie ich do przystrajania wazonów i żardinierek, nawet w nienagannie artystycznem wykonaniu będą zawsze brzydkie i bez wyrazu i smutne.

Kwiat wysuwa się na najpierwsze i zaszczytne miejsce w roli przyozdobienia mieszkania, to też powinien zdobić sobą wnętrza od skromnych, aż do najświetniejszych i być otoczonym miłością i specjalnem staraniem.

W. D. „Wzorowa pani domu".

Szkodnik domowy.

Gdy na wiosnę nastaną cieplejsze wieczory, zjawiają się w mieszkaniu niepożądani goście: to mole. Zwabione światłem, uwijają się koło lampy, a złapać je niełatwo, bo te małe szkodniki, jak na urągowisko, znikają nagle z oczu, a za chwilę pojawiają się tam, gdzie się ich człowiek najmniej spodziewa. Po takich odwiedzinach pozostaje w sercu gospodyni troska, gdzie też ta utrapiona ćma jajka złoży: czy na świeżo wytrzepanym dywaniku, czy na pościeli, na kołdrze lub na mężowskim kożuchu, którego jeszcze nie zdążyła zabezpieczyć na lato, a może na jej własnej odświętnej sukni? Bo wełna, futro i pierze — to ulubiona strawa moli, a ich jajeczka tak małe, że ich dostrzec nie można.

Po 8 lub 12 dniach wylęgają się z tych jajek maleńkie gąsieniczki ,które robią wielkie szkody, zwłaszcza gdy ich kilka obok siebie żeruje. Taka gąsieniczka jest nietylko ogromnie żarłoczna i żywi się tą wełnianą materją, pierzem, futrem — ona także dlatego wygryza takie dziury, bo z odgryzionych drobniutkich cząsteczek wełny fabrykuje sobie podługowaty woreczek, który jej służy za sukienkę i mieszkanie. Ale gąsieniczka żre i rośnie — sukienka staje się za ciasna — wtedy, jak zręczny krawiec — rozcina ją na przodzie swemi ostremi szczękami i wstawia sobie kamizelkę. Jeżeli gąsieniczka wędruje z czarnej materji na białą lub n. p. na czerwoną, to powstaje pstra sukienka w różnokolorowe paski.

Późną jesienią, gdy gąsieniczka już całkiem wyrośnie, opuszcza swoje dotychczasowe żerowisko, wyłazi pomaleńku na ścianę albo powałę, tam się przyczepia razem ze swoją sukienką i śpi do wiosny — nie szkodzi jej nawet mróz. Na wiosnę zamienia się w poczwarkę, a po trzech tygodniach z tej poczwarki powstaje nowa ćma, która lata po izbie i upatruje miejsca, gdzieby jajka złożyć. Na te ćmy trzeba polować, a w mieście okna wieczorem przymykać, by także z dworu nie przylatywały, ze sklepów bławatnych i od kuśnierzy.

Chronią się ludzie od moli tak, że przesypują odzienie naftaliną, pieprzem lub silnie pachnącemi ziołami, ale to niewiele pomaga — najskuteczniejszy jeszcze flit, ale też drogi. Najlepiej od czasu do czasu wszystkie wełniane rzeczy trzepać i czyścić szczotką, bo tym sposobem odczepiają się jajka moli, których gołem okiem nie dostrzeże się, i te maleńkie gąsieniczki w płaszczykach, które wyglądają jak zwitki pajęczyny, a takie szkody robią. Czyszcząc palta i ubrania, które dłuższy czas w szafie wisiały, zajrzyjcie pod kołnierz, pod pachy, do kieszeni, tam znajdziecie tych zwitków najwięcej, bo gąsieniczki, tak jak i ćmy, nie lubią dziennego światła.

A teraz łatwo zrozumieć także, dlaczego trzeba omiatać ściany i sufity, szczególniej z końcem zimy, ku wiośnie. Ot, Bóg dobrotliwy stworzył takie małe szkodniki, żeby człowieka uczyły porządku. **M. K.**

Czego potrzeba?

5. Jest jeszcze jedno przygotowanie niezbędne dla panien, chcących wyjść za mąż, pożyteczne każdej kobiecie—jest niem **przygotowanie pedagogiczne.** Do wyjątków należą małżeństwa bezdzietne; każda więc panna, idąc za mąż, na to błogosławieństwo liczyć może, — winna zatem do roli matki się przygotować. Do każdego zawodu potrzebne są nieraz długie lata nauki,

jej już śmiały, chociaż jeszcze po twarzy łzy ciekły.

— A no widzisz, zaraz poradziłem! — pysznił się Tadek.

— Pocukrował ją i już, a ja tu się z nią mordowałem z godzinę — z uznaniem rzucił Paweł, a po chwili, kołysząc miarowo Maryjkę, szepnął: — Tadek, tak się też trapię...

— Będziemy chodzić dalej do szkoły? —

— No?

— Matczysko biedne, nie da rady zapracować na tyle gęb, żeby to człowiek chociaż jako mniej jadł, a tu jak nie pojesz, to ci w brzuchu kruczy, a kruczy, aż wstyd.

— Ano wiesz, trzeba będzie przed szkołą do dnia wstać, matce pomóc, chodnik przed kamienicą zamieść, schody mokrą ścierką wytrzeć, to już potrafimy, ty i ja.

— Pewnie...

— Czasem coś komuś przynieść. Może Kazik nosić węgiel na górę, możemy i my, młodsiśmy od niego, ale jakoś poradzimy.

— Bieliznę też można zanieść, brudy przynieść, po szkole mamy dość czasu, bo nauka łatwo nam idzie.

— Ja dwa razy przeczytam i już umiem.

— No, ja ta muszę swoje odsiedzieć, ale zawsze nienajgorzej mi przecież idzie.

Mruknął niechętnie, pogłaskała go:

— Zaraz złodzieja, to przecie żadne złodziejstwo, one mają dużo, a my mało, to się ta trochę podzielimy, one ta nawet nie będą wiedziały, co ta takim bogaczom wiaderko węgla. No, Kaziczku...

— Przyniesę...

Wypadł z izby, w sieniach natknął się na Tadka od Żmudów, chłopak miał zapłakane oczy i uginał się pod ciężarem koszyka z brudami, jego delikatna twarzyczka gorzała rumieńcem.

Kazik przystanął, chciał powiedzieć coś grzecznie i współczująco, a wyrwało mu się:

— Kopyrtnął ci się stary, co? Lżej będzie żyć.

Oczy Tadka pociemniały.

— Nie lżej, jeno ciężej.

— ...ieby ta było lżej.

— Nie pleć...

— Kiedy bo, prawda...

— Ciężko będzie, myśmy jeszcze mali, a matczysko na wszystko nie starczy.

— Pomożesz, co?

— Pewnie, że będę chciał pomóc. Może jaką lekcję znajdę, może jakie przepisywanie dostanę.

— Może co kany buchniesz?

— Nie jestem... tobą.

a do tej najtrudniejszej, a zarazem najszczytniejszej pracy wychowawczyni, jaką musi być matka — zupełnie się nie przysposabiamy.

Przygotowanie to zaleca się każdej panience bez względu na to, czy pójdzie za mąż czy nie, gdyż każda prawie ma okazję kierowania, jeżeli nie własnemi dziećmi, to młodszem rodzeństwem, to dziećmi dalszej rodziny — to znów jako zakonnica lub społecznie pracująca kobieta, każda więc wychowawczych wiadomości potrzebuje.

Miejmy nadzieję, że z czasem przy wszystkich szkołach będą lekcje pedagogiki. Narazie braki te wypełnić można czytaniem odpowiednich książek, artykułów, uczęszczaniem na wykłady.

Przepiękna i mądra książka jenerałowej Zamoyskiej „O wychowaniu" winna być katechizmem wychowawczym każdej Polki - katoliczki. Narzeczone, młode mężatki niech się rozczytują w życiu św. Moniki — tego wzoru żon i matek, niech się zapoznają z małą książeczką „Na usługach Stwórcy".

W tytule tej niewielkiej książeczki mieści się szczytne zadanie małżeństwa. Ma ono być na usługach Tego, który was stworzył, a przez was stwarza dalsze pokolenia.

Czyż można sobie wyobrazić piękniejszy obraz życia nad rodzinę, w której mąż, żona i dzieci służą Temu, który jest nieskończoną Mądrością i Wszechmocą?

Przez służbę Bogu stają się wzorami obywateli, są najsilniejszą i najpewniejszą obroną kraju, bo kraj, którego rodziny są „na usługach Stwórcy", staje się niezdobytą twierdzą, zarówno dla wrogów zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Wszystko to piękne, powiecie, ale my w życiu pragniemy szczęścia, my go szukamy—czy nema możności znalezienia go? Jest, choć niezupełne — jest z całą pewnością, jest i w małżeństwie, ale jedynie wtedy, gdy do niego przystąpimy tak przygotowane, jak to wyżej wymieniłam, przygotowane praktycznie, fizycznie, umysłowo, duchowo i wychowawczo.

Posiada się wtedy takie wartości i takie warunki umiejętnego urządzenia życia, że i szczęście potrafimy sobie zdobyć i to szczęście, które nie mija po tygodniu lub t. zw. miodowych miesiącach, lecz mimo burz życiowych przetrwa do grobu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Różne.

Mleko w arkuszach. W Danji wynaleziono sposób fabrykowania mleka w arkuszach. Sposób ten jest następujący: ze świeżego mleka wyparowuje się wodę, zamieniając je w gęstą papkę, którą wyparowuje się między gorącemi walcami, wysuszającemi masę mleczną i zamieniającemi ją na duże arkusze. Mleko arkuszowe przez długi czas nie podlega zepsuciu, nie zmienia smaku ani nie traci pożywności, łatwo rozpuszcza się w wodzie, można je też spożywać, gdyż szybko się rozpuszcza pod działaniem śliny. Próby z mlekiem arkuszowem wypadły znakomicie i znajduje ono coraz szersze zastosowanie.

100 miljonów dolarów na szkolnictwo.

Henryk Ford oświadczył, że ma zamiar poświęcić resztę swego życia sprawie fundacji szkół handlowych i innych. Ford przeznaczył na ten cel sumę 100 miljonów dolarów. Wyraża on pogląd, że większość popełnianych obecnie zbrodni i wykroczeń ma swoje źródło w nieodpowiedniem kształceniu młodzieży.

— Cie! Jaśnie pierońskì pon hrabia!

Spojrzeli na siebie, jak rozgniewane koguty, zdało się, że doskoczą z pięściami, ale Tadek się opamiętał:

— Zejdź mi z drogi, Kazik, nie szukaj zwady, widzisz, że ciężko dźwigam, a ty mi zastępujesz i na gadaniny wyciągasz.

Tamten się pochylił nagle i rzucił kuszącym szeptem:

— Srebrniaka wygrałem, ostaw matce brudy i chodź ze mną, dyćeś już nie mleczak, pohulamy. Stary ci już przyganiać nie będzie, bo go niema. Chodź, oblejemy frasunek. Dobry ze mnie kolega, widzisz, choć ty ode mnie zawdy o kilometr.

— Zostaw mnie w spokoju, Kazik, nie do zabawy mi.

— Nie, to nie! Cóż, myślisz, że się naprászać będę! Jeszcze tyż! Chlap se wodę z wodociągu, kiedy ci milsza.

— Ty, Kazik, pan nauczyciel mówił wczoraj, że jak jeszcze raz od ciebie wódkę poczuje, to ze szkoły wyrzuci. Czemuś wczoraj nie był?

— Cie! Rachował ci się tu będę, niewiadomo poco. Gdzie byłem, to byłem. Ojej! nauczyciel myśli, że się wyrzucenia boję, niech wyrzuca, znudziła mi się już ta szkoła, że no! Zresztą, co ma poczuć, nie poczuje, bo czosnkiem zagryzę i będzie ode mnie tylko czosnek jechał, a czosnek każdy gryźć może, za to wyrzucić nie można. Mój stary chciał cię do swoich koleczków zasadzić, ale twoja stara nie dała. Dobrą masz starą... co ta gadać... No idziesz? Ostatni raz pytam.

— Nie idę.

— To se ostań.

Kazik mu język pokazał i za bramą zniknął. Tadek swój ciężki kosz do izby zaniósł, matki nie było w izbinie, słabo płonęła lampa naftowa, po kątach mrok się snuł, smutno jakoś było i ciężko. Maryjka darła się w niebogłosy, pomimo że Pawełek na rękach ją huśtał, przyśpiewywał i gębę kręcił w najrozmaitsze grymasy.

— O Tadek, co ja ci mam z tym bąkiem, husiam i husiam, a ta nic, jeno beczy i beczy. Już te baby to od dziecka rozmazane. Głodna, czy co?

— To dajmy jej mleka.

— Myślisz, że nie próbowałem, z garnka nie wypije, bo nie potrafi.

Zafrasowali się obaj, zapatrzeni w buzię aż siną od krzyku. Tadek wziął szmacinę, włożył w nią kawałek cukru, sznurkiem związał i małej w rozkrzyczaną buzię wetknął. Poczuła nagle słodycz, urwała w pół tonu, usteczka się

„Co to są radjokomunikaty meteorologiczne, jak one powstają i jak je rozumieć należy".



Literatura:

K. Szulc: „Klimat i czynniki pogody", Warszawa 1921, cena 3 zł. 80 gr. — K. Lisowski: „Zarys meteorologji ogólnej", Warszawa 1925, cena 7 zł. 50 gr.

Ilustrowana ulotka radjowa Nr. 29. Wydawnictwo Komisji Radjofonicznej Rolniczej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 64, tel. 38 - 10. Konto czek. P. K. O. 15660 i Polskiego Radja. Redaktor Inż. Jan Mierzejewski, Rybaki 2 m. 3, tel. 330 - 32.

Drukarnia Państwowa Nr. 49702.

Skrót odczytu przez Radjo

p. t. „Co to są radjokomunikaty meteorologiczne, jak one powstają i jak je rozumieć należy"

wygłosi p. dr. Romuald Gumiński dnia 21.IV.1930 r. o godzinie 14-ej min. 30 w studjo Polskiego Radja w Warszawie, ul. Zielna 25.

Atmosfera, czyli powłoka powietrzna, otaczająca zewsząd glob ziemski, jest siedliskiem wielu zjawisk, jako to: zmiany ciepłoty powietrza, wiatru, deszczu, śniegu, gradu i t. p., które oddawna już zwracały uwagę człowieka. Stanowią one przedmiot badań nauki przyrodniczej, zwanej meteorologją, od wyrazu meteor, którym dawniej oznaczano każde zjawisko atmosferyczne.

Meteorologja stara się dokładnie poznać istotę zjawisk atmosferycznych i wykryć prawa niemi rządzące. Jednakże, podczas gdy w innych naukach przyrodniczych, jak np. w chemji i fizyce, uczeni w teorjach swych opierają się głównie na doświadczeniach, wykonanych w pracowniach i laboratorjach, meteorologja kroczy inną drogą. I tu nie obywa się bez doświadczeń, lecz podstawę do wyciągania wniosków i wykrywania prawd dają uczonym pracownikom w tej dziedzinie wyniki obserwacyj nad zjawiskami atmosferycznemi, dokonanych na t. zw. stacjach meteorologicznych, to jest punktach, zaopatrzonych w odpowiednie przyrządy, gdzie obserwacje meteorologiczne dokonywują się codziennie w pewnych godzinach dokładnie i systematycznie pod kierownictwem centralnej instytucji meteorologicznej (zazwyczaj utrzymywanej przez Rząd) w danem państwie. Taką centralną instytucją meteorologiczną w Polsce jest Państwowy Instytut Meteorologiczny w Warszawie. Pod jego zarządem znajduje się dziś przeszło 1000 stacyj meteorologicznych rozsianych po całym kraju i prowadzących obserwacje nad zjawiskami atmosferycznemi w mniejszym lub większym zakresie.

Wszystkie te stacje, po upływie każdego miesiąca, nadsyłają do centrali warszawskiej wyniki swoich obserwacyj codziennych. Z ogólnej liczby stacyj kilkadziesiąt, specjalnie wybranych, poza zestawieniami miesięcznemi, przesyła do P. I. M. wyniki swoich spostrzeżeń codziennie zaraz po ich dokonaniu, bądź przy pomocy telegrafu, bądź też telefonu. Oto wykaz tych stacyj: Puck, Gdynia, Lubawa, Grudziądz, Chojnice, Bydgoszcz, Toruń, Poznań, Biedrusko, Leszno, Dobre, Kalisz, Sokolniki, Łódź, Skierniewice, Warszawa, Częstochowa, Kielce, Tarnów, Kraków, Cieszyn, Zakopane, Hala Gąsienicowa, Morskie Oko, Krynica, Tomaszów Lub., Lublin, Dęblin, Brześć n/B., Białowieża, Białystok, Suwałki, Grodno, Pohulanka, Wilno, Mołodeczno, Lida, Słonim, Pińsk, Sarny, Ostróg, Kiwerce, Wiśniowiec, Przemyśl, Drohobycz, Lwów, Kołomyja, Tarnopol, Zaleszczyki. Na podstawie danych tylko z tych stacyj P. I. M. układa swe codzienne biuletyny o stanie pogody w Polsce, od którego to biuletynu rozpoczyna się zawsze każdy radjokomunikat meteorologiczny.

Pierwszą więc rzeczą, o której należy pamiętać przy słuchaniu radjokomunikatu, jest to, że podaje się w nim tylko ogólny stan pogody w kraju. Jeśli więc w biuletynie mówi się, że, naprzykład, „w Poznańskiem było zachmurzenie duże", to P. I. M., komunikując powyższe, opiera się na doniesieniach ze stacyj meteorologicznych w Poznaniu, Bydgoszczy i Lesznie. Nie można więc uważać, że biuletyn jest błędny, jeśli, powiedzmy, w Żninie czy Zbąszyniu, miastach, leżących na terenie woj. Poznańskiego, akurat tego dnia zachmurzenie było małe, gdyż jest to tylko mniej lub więcej pojedyńczy wypadek, który nie zmienia bynajmniej faktu, że nagół zachmurzenie w tej dzielnicy kraju było znaczne.

W radjokomunikatach meteorologicznych jednak chodzi nietylko o ubiegły, ale przedewszystkiem o przewidywany przyszły stan pogody, to jest chodzi o przepowiednię pogody na czas najbliższy.

Jak taka przepowiednia powstaje?

Podobnie jak Polska i inne państwa europejskie posiadają również swoje mniej lub bardziej liczne sieci stacyj meteorologicznych, z których także pewna część nadsyła wyniki swych spostrzeżeń nietylko miesięcznie, ale i codziennie, bezpośrednio po ich dokonaniu. Z danych tych po ich wykorzystaniu w centralnej instytucji meteorologicznej formuje się depesza szyfrowa, którą w ścisłe dla siebie na drodze międzynarodowego porozumienia ustalonej godzinie, instytucja ta wysyła w świat drogą radjową. Z Polski, naprzykład, taka zbiorowa radjodepesza wysyłana jest przez P. I. M. za pośrednictwem radjostacji nadawczej w Grudziądzu codziennie o godzinie 8 rano, 3 popołudniu i 8-ej wieczorem.

Każda centralna instytucja meteorologiczna skwapliwie odbiera i notuje powyższe radjodepesze, zazwyczaj przy pomocy własnych radjostacyj odbiorczych. Ponieważ depesze nadawane są bezpośrednio jedna za drugą, każda z tych instytucyj w ciągu 1½ — 2 godzin jest w stanie zebrać wiadomości, dotyczące rozkładu ciśnienia atmosferycznego, temperatury, zachmurzenia i t. p. nietylko z całej Europy, ale nawet częściowo z przyległych obszarów Afryki i Azji. Na podstawie tych danych dyżurni asystenci w Wydziale Synoptycznym (przepowiadania pogody) P. I. M., gdzie od godz. 8-ej rano wre już ożywiona praca, wykreślają na konturze mapy Europy t. zw. mapę pogody, to jest mapę, w której obok kółeczek, oznaczających poszczególne miejscowości wypisują dane zawarte w radjodepeszach (liczbami wielkość ciśnienia i temperatury, zaczernianiem odpowiedniej części kółeczka atramentem — wielkoś zachmurzenia), poczem łączą linjami punkty, w których ciśnienie jest jednakowe. Wykreśliwszy mapę dyżurni asystenci pilnie badają, jaki jest rozkład ciśnienia atmosferycznego na całym kontynencie europejskim: nad jakimi obszarami utrzymują się wysokie ciśnienia atmosfery czyli **wyże** barometryczne, a gdzie znów zalegają ciśnienia niskie, czyli depresje (**niże** barometryczne).

Jak uczy meteorologja na obszarze, ponad którym ustali się wysokie ciśnienie atmosfery, mamy pogodę słoneczną i suchą, upalną latem, mroźną zimą, przy ciszy lub słabych wiatrach, na obszarze zaś objętym depresją charakterystyczna jest pogoda chmurna i dżdżysta, której towarzyszą dość silne wiatry, latem mamy tu temperaturę stosunkowo niską (ochłodzenie się powietrza), zimą zaś stosunkowo wysoką (odwilż).

Zorjentowawszy się w rozkładzie naniesionych na mapę ciśnień i porównawszy tę mapę z mapą pogody, wykreśloną dla wieczora dnia poprzedniego, opierając się na pewnych regułach przesuwania się wyżów i niżów barometrycznych, a także na danych co do t. zw. tendencji barometrycznej, która nam mówi, czy ciśnienie wzrasta czy maleje (czy barometr „idzie do góry" czy „spada"), o czem jest wzmianka w każdej radjodepeszy meteorologicznej, układa się przepowiednie na dobę następną i wygłasza je, jako drugi punkt każdego radjokomunikatu meteorologicznego, nadawanego za pośrednictwem „Polskiego Radja".

Z kolei następuje po niej „Komunikat dla służby lotniczej", który zawiera krótki przegląd rozkładu ciśnienia atmosferycznego w Europie oraz przepowiednie pogody na najbliższe 6 godzin od chwili ogłoszenia komunikatu. Przepowiednia ta podana jest według okręgów, wykreślonych na załączonej mapce. Każdy okrąg oznaczony jest numerem kolejnym oraz nazwą głównejszego miasta względnie kilku miast, położonych na jego terenie, a mianowicie: okrąg I — Warszawa, okrąg II — Poznań, okrąg III — Toruń-Gdynia, okrąg IV — Wilno-Nowogródek, okrąg V — Brześć n/B.-Pińsk-Łuck, okrąg VI — Sandomierz-Lwów-Stanisławów, okrąg VII — Katowice-Kraków. Wreszcie każdy radjokomunikat kończy się uwagami co do przewidywanych stanów pogody dla poszczególnych linij lotniczych w kraju.

Przepowiednie i biuletyny o stanie pogody mają charakter ogólny: podają one tylko ogólny stan przewidywanej pogody, możliwem jest tedy, że w pewnych poszczególnych miejscowościach przyszłe stany pogody mogą się okazać nieco odmienne od przewidywanych. Niezgodności te wywołane są zazwyczaj warunkami miejscowemi.

Aby dobrze rozumieć używane zwykle w prognozach pogody wyrażenia należy pamiętać, że:

1. Wiatr nazywa się od strony świata, z której wieje, a więc wiatr wschodni — to wiatr wiejący ze wschodu, zachodni — z zachodu i t. p.

2. Stopnie ciepłoty powietrza wyrażane są w przepowiedniach przy pomocy skali Celsiusza (stustopniowej).

3. Opad wyraża się grubością warstwy spadłej wody, przypuszczając, że nic z niej nie spłynęło, ani wyparowało lub wsiąkło, jeśli więc komunikat powiada, naprzykład, że nad południową cześcią Wileńszczyzny spadły deszcze, dając 13 mm opadu dobowego, to znaczy, że deszcze spadłe w Wileńszczyźnie owego dnia pokryły tę dzielnicę Polski warstwą wody, która, gdyby nie wsiąkała, ani parowała, ani spływała utworzyłaby warstwę 13 milimetrów grubą. Praktycznie biorąc, jeden milimetr spadłej wody da 1 litr wody na 1 metr kwadratowy lub 10.000 litrów na 1 hektar.